

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. na miesiąc, grudzień z odnośn. do domu 2 marki złote, do Polski 3 marki złote lub 300 000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 fen. zł. za rządę jednolamowy. Wiersz reklamowy 30 fen. złotych. Redakcja i Administracja: A lensteln, Mühlenstr. 2. Telefon 531. (Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Rok XXXVIII.

Olsztyn, na czwartek 3 stycznia 1924 r.

Nr. 2.

Wydalenie Polaków z Niemiec.

„Kurjer Poznański“ pisze:

Donosiliśmy już o masowych wydalaniach robotników polskich z Meklemburgii. Dzisiaj nadszedł „Vorwärts“ z 25 bm. w którym znajdujemy niepodważany chyba o stroniczość opis tego wydalania, znany dotychczas tylko z krótkiego streszczenia agencji Wschodniej.

Pismo socjalistyczne niemieckie przypomina na wstępie swego artykułu, zacytowanego „Falszywa polityka wobec obcokrajowców“ fakt ogromnego zapotrzebowania przez rolnictwo niemieckie polskich robotników rolnych już przed wojną. „W czasie wojny — stwierdza pismo — potrzebę tę uwzględniono w ten sposób, że niemieckie władze okupacyjne sprowadzały przemocą licznych robotników rolnych z Polski do Niemiec.“

Przypominamy sobie wszyscy, jakimi to środkami przemocy władze okupacyjne sprowadzały nieszczęśliwych robotników i jak się do nich odnoszono. Nieszczęśliwi ci przcierpieli całe piekło nowoczesnego niewolnictwa.

„Wielu z nich — cytujemy znowu „Vorwärtsa“ — zostało na miejscu swego zajęcia, ponieważ nie mogło wrócić z uwagi na trudności komunikacyjne i nie stosunki gospodarcze. Rozporządzeniem z dnia 6-go grudnia rozkazało dzisiaj ministerium meklemburskie, że obcokrajowi robotnicy rolni opuścić muszą kraj aż do 15 grudnia, to znaczy w dziewięciu dniach Powrót może nastąpić dopiero 15 lutego przyszłego roku.“

Pismo stwierdza w dalszym ciągu, że 15 000 robotników wraz z 5000 dziećmi i starszymi członkami rodziny zostało zmuszonych do rozwiązania ogniska domowego i wyprzedania inwentarza żywego i martwego po śmiesznych cenach.

Opis transportu tych robotników aż do granicy polskiej w piśmie niemieckim uraga wszelkim pojęciom przyzwoitości i ludzkości. Setki i tysiące robotników całe dni i noce spędzali na dworcu i na ulicy o głodzie i chłodzie, traktowani bezprzykładnie brutalnie przez władze niemieckie.

Powołaliśmy się umyślnie tak obszernie na źródło niemieckie, ażeby uniknąć zarzutu jakiegokolwiek przejawiania. W „Gazecie Warszawskiej“ naoczny świadek podaje dalsze szczegóły, które potwierdzają i uzupełniają streszczenie powyżej opis. O rozmiarach strat, jakie ponieśli wydaleni robotnicy, świadczy fakt, że „gdy wójt gmin — cytujemy opis tego świadka — ogłosił robotnikom rozkaz opuszczenia Meklemburgii i gdy okazało się przytem, że wywiezienie krów, świń, drobiu itp. jest absolutnie niemożliwe, gdy również okazało się niemożliwym z uwagi na elbrzymie taryfy kolejowe wywiezienia przedmiotów urządzenia domowego, rozmaitych sprzętów itp. gdy z drugiej strony policja miejscowa oświadczyła, że gwałtem robotników do wyjazdu zmuszać będzie, biedacy czuli się zniewoleni do wyprzedania za bezcen całego swego dobytku, wyniku wieloletniej pracy. Banda spekulantów najgorszego gatunku wyżyła skąd te chwile i tak płacono n. p. za gęś 5 marek, za wieprza płacono 2 centnary zboża, na które robotnik znowu musiał szukać nabywcy. Łóżka, szafy, komody itd. itd. zabierano prawie za darmo.“

Zarządzenie rządu meklemburskiego jest czemś w istocie bezprzykładnym. Dodać należy, że interwencja rządu polskiego w Berlinie nie odniosła skutku. Wobec tego Polsce nie pozostaje nic innego, jak ze swej strony odpowiedzieć represjami. Represje te co do rozmiarów muszą odpowiadać zarządzeniom niemieckim, a przedewszystkiem winny być energiczne i natychmiastowe. Rząd polski winien jest obywatelom swoim, pokrzywdzonym w tak haniebnym sposób, bezzględna obrona. Wiemy zresztą z dawniejszych doświadczeń, że Niemcy jedynie podobnym argumentem są dostępnymi i energicznymi postawami kwestji na takiej platformie uchroniło niejednokrotnie obywateli polskich od krzywdy. Środków w tym celu rząd polski ma dosyć, więcej w każdym razie, niż rząd niemiecki. Przypominamy tutaj siedzących ciągle jeszcze w Polsce optantów i obywateli niemieckich. Istnieją w byłej dzielnicy pruskiej powiaty, gdzie tylko dzięki nim

utrzymują się pisemka niemieckie, subwencjonowane przez Rzeszę. Przekonanie co do szkodliwości optantów w Polsce, a zwłaszcza w Wielkopolsce, jest dnoite. Ostre zarządzenia represyjne, wywołujące tych ludzi z Polski jako odpowiedź na wydalenie obywateli polskich, kwestję wyjaśni odrazu. Mamy nadzieję, że rząd polski, sprowokowany krokami Meklemburgii, może wemni tylko wskutek ciebiej zarady Berlina, kłopotować się nie będzie i na zarządzenia niemieckie odpowie analogicznymi zarządzeniami wobec Niemców w Polsce.

Listy od przyjaciół.

Z parafii gietkowskiej.

Niemła niespodzianka spotkała nas w drugie święto Bożego Narodzenia w kościele parafjalnym w Gietkowie.

Jak wiadomo, od dłuższego czasu już zaprowadzono w naszym kościele zmianę w nabożeństwach, podobnie jak to i w innych parafiach się działo. Tak więc teraz już co trzecią niedzielę odprawia się nabożeństwo niemieckie.

Na oba święta Bożego Narodzenia przypadało nabożeństwo polskie. Niemcy zaś, przyzwyczajeni z czasów przedwojennych do tego, że drugie święto jest dla nich, chcieli nam nabożeństwo polskie samowładnie zamienić na niemieckie, łamiąc prawo i rozporządzenia władzy Duchownej.

Widać było, z jaką chytrą radością ci zgermanizowani Polacy biegli na chór, ażeby tam śpiewać po niemiecku. I tak się też stało. Skoro ukończono go dzinki polskie (boć oni swoich nie umieją) zagrał p. organista po niemiecku litanię do Najśw. Marii Panny. Zdziwił i oburzyłiżem się wszyscy nań takie postępowanie, lecz óż to pomoże! Chęć nam polknąć nasze nabożeństwo — pomyślałem sobie — czy im to czasem kością w gardle nie stanie? I tak się stało. Wchodzi na ambonę Wiel. Ks. Proboszcz i rozpoczyna ewangelię św. po polsku. Taksamo kazanie

Nasi Niemcy pospuszczali nosy. My z radości, że nie zdołali nam polknąć naszego nabożeństwa potężnym głosem huknęliśmy naszą prastarą pieśń polską „W ziobie leży“, poczem odprawila się msza św. po polsku.

Dziękujemy naszemu Wielebnemu Ks. Proboszczowi za sprawiedliwe odnośnienie się wobec nas, za to, iż nie pozwolił się zepchnąć do roli krzywdziciela ludu polskiego. Protestujemy zaś stanowczo przeciwko wyrykom p. organisty. Każdy to sługa Kościoła, który na własną rękę, ponad głowę Ks. Proboszcza, zaprowadza zmiany w kościele. Smutny i śmieszny to objaw bezprawia, samowoli i nienawiści. Prędzej czy później pomści Pan Bóg takie szyderstwo i bluźnierstwo z wiary św., z mowy praoców naszych, ze sprawiedliwości i słusznosci.

Zaprzestańcie z waszą brudną, niską, niesprawiedliwie prowadzoną walką póki nie będzie zapóźno. Młody parafjanin.

Z Hörde w Westfalii.

Hörde, dnia 27 grudnia 1923 r.

Szan. Kubo, wielki dyplomato!

Ponieważ masz posłuch w całym Bożym świecie, więc bym Cię prosił abyś się wstawił za nami w Polsce, lub u innego bogatego narodu, bo nam tu Polakom bardzo licho idzie. W krótkości chcę opisać stosunki jakie tu mamy w Hörde i to pod względem gospodarczym i narodowym. Większa część Polaków już nie pracuje tutaj od 25 października, dostajemy tak zwane „Arbeitslosen Unterstützung“ ale to jest do życia za mało, a do umarcia za wiele. Gdybyś ty Kubo puścił iskrę elektryczną do Polski iż nam tutaj tak licho idzie toby nam może przybliżył z pomocą; i przysłał nam wagon karlofli, albo parę set gęsi. Cytalem w „Gazecie Olsztyńskiej“ iż wszystkie gęsi z Polski wywożą do Gdańska więc zamierzam do Gdańska, niech te gęsi przywleją do Westfalii, ale tylko o do tych Polaków, którzy są członkami Związku Polaków i Z. Z. P.

My tutaj także pamiętaliśmy o Polsce i składałiśmy na dar narodowy i na internowanych Polaków w Minden. Każdy dawał co tylko mógł, to myślę iż

nasz bracia w Polsce także nie będą bez serca i pospieszą nam z pomocą, ale zaraz, bo bieda i nędza jest wielka a kto zaraz daje ten dwójako daje.

A teraz pod względem narodowym to nam tu idzie jeszcze gorzej. Polaków, którzy się łączą w towarzystwach i w Związku Polaków Zjednoczeniu Z. P., jest na jakie trzysta, a tych co się nie łączą z nami jeszcze raz tyle. Nie będę już wiele o nich pisał bo są tak dla nas straceni. Teraz by się z nich nie jeden do nas przyłączył bo jak mówi przysłowie jak bieda to do żyda. Dawniej to nie chcieli nic o Polakach wiedzieć, wymiwalali się i szydzili z wszystkiego co polskie, a dziś gdy bieda, to latają do prezesów Związku Zjednoczenia aby ich przyjęli i składki chcą za rok wstecz zapłacić aby się tylko do Francji dostać. Takim zniemczonym Polakom to powinno być drogi pokrzyżowane, przynajmniej tak długo ażeby nie wyzdrowieli z tej choroby.

A teraz parę słów o tych co się łączą w Towarzystwach. Nie chcę tu nic przesadzać. Z temi to jest jeszcze gorzej. Co nam to nada że ja jestem Polakiem a dzieci są zniemczone. Ojciec, matka, znajdując się w Związku Polaków, innych nauczają, a dzieci zgermanizowane i nawet gazetę polską z domu wyrzucają albo powiedzą „hier wird nicht polnisch gesprochen“. Mamy też tu rodaków którzy dawniej należeli do Tow. a gdy dzieci dorosły to z Tow. występowali. Co z ich dziećmi się stało to sami mogą osądzić, ja tylko nadmienię że kto narodowość utraci, ten religję także zaprzepaści. Po wojnie gdy ten przewrót nastąpił i Polska powstała, to rodziny te iaj pozakładane szkoły prywatne gdzie nietylko dzieci, ale i dorośli chodzili się uczyć czytać i pisać po polsku. I musi tu każdy przyznać iż dzieci robiły w nauce wielkie postępy i sam rektor z Polski, który przybył do Westfalii dzieci egzaminować, powiedział iż tutaj dzieci robią w nauce większe postępy jak w Polsce. A dziś co pozostało z tego wszystkiego? Nic! Rodzice dzieci do szkoły nie posyłali więc szkółkę musiano zamknąć. Żalą się też iż tyle Towarzystw zostało rozwiązanych, a Tow. które jeszcze istnieją to pomalaly. Jest prawdą iż większa część rodaków wyjechała do Polski ale pomimo tego gdyby każdy ojciec który się w Tow. znajduje przynosił choć tylko jednego syna do Tow. toby Tow. nie zmalały tylko by się powiększyły, ale tak nie jest.

Ojciec w polskim a synek w niemieckim Tow. Gdy się coś nadzwyczajnego nie stanie, i tak dać poznać, to za jakie dziesięć lat tutaj nas Polaków mało się natrafi, tylko Niemców, latających z polskimi nazwiskami, o ile swych nazwisk niemieckie nie poprzepisują.

Więc o ile się Polacy stąd nie wyprowadzą, to nasze pokolenie będzie dla naszej narodowości stracone jeżeli Ty p. Kubo swą dyplomacją jeszcze nam coś nie pomożesz. Dziś kończę, na drugi raz znow więcej napiszę, bo gdybyś p. Kubo dał ten list Redaktorowi do wydrukowania to by im zajął za wiele miejsca. Teraz Ci życzę p. Kubo i także całej Redakcji wesołego nowego roku i jeszcze raz tyle abonentów „Gazecie Olsztyńskiej“ jak w starim roku. Radził bym Ci p. Kubo abyś się na Sylwestra nieupił bo to robi liche wrażenie na tak sławnego dyplomate. I nie całuj bab prosto w dzióbek bo Ci ztem jeszcze raz licho pójdzie. Kulawy z Hörde.

O naszych pieśniach i śpiewach kościelnych.

Czytamy w „Katoliku Codziennym“:

O pieśni kościelnej można z małemi zmianami to samo powiedzieć, co o pieśni świeckiej.

Nasz nieśmiertelny wieszcz Adam Mickiewicz w swojej znakomitej powieści historycznej p. t. „Konrad Wallenrod“ mówi, że pieśń gminna „stoi na straży narodowego pamiętek kościoła“. Nadto nazywa ją poeta „arką przymierza między dawnymi, a młodszymi laty, gdzie lud składa swych myśli przędę i swych uczuć kwiaty“.

I pieśń kościelna jest zbytkiem starożytnym; owszem przechowuje się nawet daleko lepiej i dłużej, aniżeli piosenka świecka. Tak naprzykład pieśń „Bóg Rodzica“, ułożona przez św. Wojciecha, pierwsze arcybiskupa gnieźnieńskiego, już przeszło 900 lat w narozie naszym w pierwotnym swoim układ

W pieśniach kościelnych lud katolicki składa swoje wyznanie wiary i przekazuje je nienaruszone potomnym pokoleniom. Są one z natury rzeczy powszechne, bo przeznaczone na wszystkie czasy i dla wszystkich członków jakiejś społeczności religijnej, wtajemniczając go w zasady wiary, a nieraz opisują historycznie najważniejsze wypadki z dzieł Kościoła. Tym sposobem tłumaczą i streszczają uczucia wiary, nadzieli miłości ludu i są niejako zwierciadłem jego religijnego usposobienia.

Z tej przyczyny pieśni kościelne nie mają po większej części jednego poety za autora; układa je raczej gminnie przetrwanym pasmem lat i wieków, dorabiając kolejno zwrotkę po zwrotce. Dziś jeszcze zauważyć możemy, że w niektórych kościołach parafialnych śpiewa lud nadzwyczajne dodatki do pieśni kościelnych, na przykład do pieśni o Matce Boskiej, jakich w innych okolicach nie znajdujemy. Te dodatki nadzwyczajne nigdzie nie są pisane; lud tamtejszy ułożył je i śpiewał w kościele, przekazując je żywym słowem swoim dzieciom i wnukom w spuściznę.

Tem się tłumaczy, że niektóre pieśni kościelne nie odznaczają się ani głęboką treścią, ani klasyczną formą. „Robił je pospolity rymarz, t. j. nie taki, który skóra na rzemieniu kraje, ale taki, który dla zabawy i przyjemności robi sobie rymy, układając je, jak Pan Bóg da! Mimo to są one tak rzewne, proste i serdeczne, iż lud ukochał i począł śpiewać, a ukochałszy melodie, polubił sobie i pieśni. Trzeba bowiem wyraźnie podkreślić, że melodia jest daleko ważniejszą, aniżeli tekst. Właśnie przez nią słowo śpiewane wnika aż do głębi duszy, rodząc w niej przeróżne uczucia miłości, wdzięczności, skruchy i własnej słabości. Jeżeli się mówi o ulubionej, pięknej pieśni kościelnej, ma się tylko na myśli jej melodię, gdyż w nią włożył lud najpiękniejsze uczucia swoje.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pieśń kościelna jest najwspanialszą modlitwą.

I ona służy temu czworakiemu celowi, jaki ma na oku służba Boża wogóle, to jest uwielbieniu, dziękczynieniu, przybliżaniu i uproszeniu Boga. Wszelkie te uczucia wyraża jak najdoskonalej i najwspanialej nasza pieśń kościelna. — Nie daremnie powiedziano, że kto śpiewa, ten dwa razy się modli. Z tego wynikałby wniosek, że daleko przyjemniejsza jest Bogu modlitwa śpiewana, aniżeli czytana. Przy czytaniu modlitw z książki człowiek zazwyczaj jest roztargniony; natomiast przy śpiewie łatwo się skupić, bo już melodia sama nastraja duszę na nutę miłości Bożej.

Pieśń kościelna jest istotną potrzebą duchową człowieka.

Bóg nas stworzył dla siebie, abyśmy bezustannie pomnażali chwałę jego. To zadanie spełnia także cała natura przyroda. Kwiaty i ziola istnieniem swym całym opowiadają wielkość Boga; zwierzęta służąc człowiekowi, służą pośrednio i Bogu; ptaszki codziennie podnoszą miłutki głos swój i nucą mu swoje trele.... Miałeby człowiek sam nie czcić go tak, jak umie, w najdoskonalszy sposób?

Lepiej i wyraźniej aniżeli przez śpiew tego uczynić nie zdola. Toć śpiew jest szczytem modlitwy, najwspanialszą formą podobańcia się Bogu. Aniołowie w niebie, powiada Kościół św., na mocy objawień proroków ze Starego i Nowego Testamentu, bezustannie wychwalają w niebie niepojęty, nieskończony majestat Boży. Czy modlitwą ustną? — Nie! śpiewem. Uczy Kościół św. iż Aniołowie w niebie bezustannie przed tronem Bożym padają na oblicze, bez przerwy Mu: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępców!” śpiewają.

Jak wspaniała tedy jest nasza pieśń kościelna! Jak doskonałym sposobem modlitwy! Jak ważną rolę odgrywa w naszym życiu religijnym, ba! nawet narodowym!

Świętem więc obowiązkiem naszym jest kochać ją i szanować jako drogi cenny zabytek, przekazany nam przez przodków naszych.

Wielkiem jest — Bogu dzięk! zamilowanie nasze



Kuba z pod Wartemborka gada:

Szanowne Czytelniczki i Czytelnicy!

Przypuszczam, że z niecierpliwością wyczekaliście ukazania się mojej mordografii. Żeśta czekać musiałeście do Wama nic nie szkodzi, bo też jestem na Waju fest jadni. Co wy sobie właściwie myślicie zostawić mnie na święta bez geszenków. Ja Wama wszystko dałem co tylko mogłem i obrozik mój i świnię i Meisterbrief i dałbym jeszcze komuś moje podarte portasy, gdyby nie było tak zimno.

A coście wy mi dali? Prazie co nic. Jedyny pan redaktor, co sam nic niema oprócz miłościwego serca, dał mi butelkę na rozgrzewkę i obiecał mi, że jak dostanie obiecane 1000 goldmarków to mi też coś skapnie.

Jedyną nadzieję pokładam jeszcze w Nowym Roku! Ludziska mówią, że to będą lepsze czasy, bo mawa już Goldmarki. Redaktor pociesza mnie, że będzie więcej czytelników to mi za gadanie dołożą.

do swoich pieśni kościelnych. — A jednak śpiew nasz coraz bardziej słabnąc zaczynał. Kiedy kapłan zaintonuje pieśń w kościele lub na procesji, mało kto dalej ją śpiewa. Czynie to ogromnie przykre wrażenie. Bóć przecież kapłan nie dla swojej przyjemności ani dla kilku osób tylko ją zaczyna, lecz na to, ażeby ją śpiewali wszyscy, bez wyjątku.

Są tacy, którzy twierdzą, że śpiew w naszych kościołach niknie powoli dla tego, że młodzież nasza nie umie śpiewać.

Jest w tem dużo racji, ale niezupełnie. Dzieci nasze jak wiemy, w szkole nie uczą się czytać, a więc i śpiewać pieśni, dla tego w Kościele zazwyczaj milczą. Aleć przecież niektórzy nasi ojcowie także czytać nie umieli, bo do szkoły wcale nie chodzili, a jednak pięknie śpiewali w kościele. Oni uczyli się po prostu tych pieśni na pamięć od swoich rodziców. O, jak piękne to były czasy, gdy w długich wieczorach zimowych rodzice z dziatwą swoją zasiadli przy kominku, śpiewali pieśni, jedna po drugiej. Dzieci, choć czytać nie umiały, chwytali w lot słowa śpiewane i uczyły się ich na pamięć: potem już same je śpiewały na ulicy i między sobą. — Czyż my nie możemy wskrzesić tego chwalebego zwyczaju w naszym kole rodzinnem? Czyż nie powinniśmy i my śpiewać w domu naszych pieśni, tak samo jak ojcowie nasi?

Wykształceni starsi nie śpiewają w kościele, bo im się zdaje, że to nie jest „fajne”; wolą śpiew pozostawić prostemu ludowi.

Oni też to większej części naszych pieśni kościelnych wcale nie znają. Oj! bo to już dzisiaj takie głupie i pokrecone czasy, że każdy chłystek zna może duży zasób piosenek świeckich, ale pieśni kościelnych — ani jednej. Jest mistrzem w śpiewaniu piosenek pijackich i rozpustnych, ale w kościele śpiewać się wstydzi. — Czyż to nie sromota dla Polaka katolika?

Przegląd polityczny.

Polska.

Pogrzeb Tetmajera.

Kraków. 30. 12. (PAT.) Wczoraj rano w Bronowicach Małych pod Krakowem odbył się pogrzeb Wł. Tetmajera przy bardzo licznych udziałach osób, przybyłych z Krakowa oraz włościan okolicznych i miejscowych. Przybyli liczni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz reprezentanci świata artystycznego i literackiego. W kościele miejscowym przy zwłokach odprawił ks. infułat Wądołny z Krakowa nabożeństwo żałobne, podczas którego marsz żałobny odegrała orkiestra 20 pp. Po egzekwacjach trumnę wynieśli włościanie miejscowi i złożyli ją na wozie chłopskim, poczem kondukt ruszył ku miejscowemu cmentarzowi. Zwłoki złożono do mogiły obok syna artysty, Jana Kazimierza Tetmajera, porucznika 8 pułku ułanów, który poległ na froncie bolszewickim w roku 20.

Polska a Mała Ententa.

Warszawa. 30. 12. (AW.) Wskutek pojawienia się w Polsce licznych pogłosek obiegających prasę europejską z styczniową konferencją Małej Ententy w Belgradzie, przedstawiciel AW. uzyskał następujące wyjaśnienia od osoby dobrze poinformowanej o naszej polityce zagranicznej: Polska nadal jest gotową współpracować na terenie międzynarodowym z Małą Ententą, co tak pomyślnie zapoczątkowane zostało w Genewie ale o przystąpieniu formalnem niema mowy. Nie jest to sprawa ani realna ani aktualna. Żadna inicjatywa nie nastąpiła pod tym względem ze strony polskiej ani Małej Ententy. Opartej o mocną podstawę przymierza Polski z Francją nie grozi bynajmniej projektowana umowa francusko-czeska. Jest ona bowiem znana dobrze naszemu rządowi i z logiczną konsekwencją pokojowej współpracy polsko-francuskiej w Europie środkowej.

Z Ameryki telegrafują, że dostawiają pożyczkę na żywność, każdy pociesza jak może i chociaż nadzieja jest matką głupich, to trzeba czekać i czekać. Z drugiej strony znów mój konkurent w dyplomacji powiadał mi, że szifa (ma być okręt. Red.) z psieniądzmi gdzie się utopsiła. Tuby był dopiero feler i nie wiedziałbym co bez psieniądz począć. Mój aeroplan też trzeba zawieść do kowala, żeby go narządził, wszystko się drze, żółdek gnurule, a tu tak szanowny konkurent pociesza. Może on tylko machluje! Daj Boże, żeby się stosunki poprawiły.

A teraz powiem Wama dla czego tak długo nie gadalem. Francuzi dostali od Niemców Zepelin, taki sam co to przed wojną był w Ditzach i nad naszą okolicą lechał. Francuzi przechrzčili ten Zepelin na „Dixmuiden”, i też z nim manewrowali w powietrzu. Tymczasem powstał zlezi zietrz i zagonił ten Zepelin gdzieś daleko za morze Śródziemne. Francuzi mocno go szukali okrętami, aeroplanami, tskrami itd. i nie mogli go znaleźć. Wtem przypomniało się panu Poincaremu, że ja mam eroplan i zawołał mnie na pomoc. Pojechałem więc przez Alpy i zobaczyłem jak niedaleko od wyspy Sycylii leżał Zepelin na wodzie. Kapitana od tego Zepelina wyloziłem z wody ale był już umarty. Gdzie się go ludzie podzieli nie wiem, bo z braku bencyny musiałem jechać do domu. Tutaj zastałem już delegację tych starych Greków co to ich król był szwagrem Wilhelma, ostatniego i którego też wysłali drzewo rąbać, tylko nie do Amerongen, lecz do Rumunji. Prezes od tej delegacji pan Xylofon Syfonnosopulos wyrzucił do mnie

Złoto austriackie dla Polski.

Warszawa. (AW.) PKKP. otrzymała z zapasów byłego Banku austro-węgierskiego przeszło 642 000 koron złotych z tytułu udziału ziem polskich byłego zaboru austriackiego. Fundusz PKKP. z wypłat tych wynosi obecnie 10,5 milionów koron złotych.

Niemcy.

„Welt am Montag“ na 4 tygodnie zakazana.

Berlin, 31. 12. 23 Szef dowództwa wojskowego zakazał na przeciąg 4 tygodni wydawania gazety „Die Welt am Montag”. W numerze z dnia 29 grudnia ukazał się w tej gazecie artykuł który krytykował rzekomo w nierzeczowy sposób zarządzania finansowe w państwie niemieckim.

Rosja.

Poseł angielski opuszcza Kabul.

Moskwa. (AW.) Według wiadomości dzienników sowieckich poseł angielski w Kabul zamierza opuścić miasto z powodu zaostrenia się stosunków między Anglią a Afganistanem. W Taszkencie miały odbyć się demonstracje antyangielskie na znak protestu przeciw nacie angielskie, do rządu afganistańskiego.

Francja.

Trocki ustępuje?

Paryż. (PAT.) Według wiadomości, otrzymanych przez agencję Havasa z Moskwy, Trocki jakoby miał zrezygnować ze swego stanowiska w Komitecie centralnym partii komunistycznej.

KRONIKA.

Olsztyn, 2 stycznia 1924.

Kalendarz na czwartek: Genowefy panny. Wschód słońca o godz. 8,13; zachód o g. 3,55.

Z Warmii.

* Olsztyn. Ostatni targ w starym roku znów był słabo obesłany. Masła było więcej i sprzedawano takowe po 1,80 mk. za funt, jaj prawie wcale nie było a „szczęśliwi” kupcy płacić musieli 2,50 mk. za mendel. Gęsi kosztowały do 1,20 mk. funt. Na rynku mięsnym oyl ruch bardzo ożywiony a ceny nie zmienione. Wieprzowina kosztowała 0,80—1,20, cielęcina 70 fen., skopowina 60 fen. a wołowina 70 do 90 fen. za funt.

— Dzwony kościelne już nadeszły. W poniedziałek przywieziono dzwony kościelne i to dla wszystkich trzech kościołów. Poświęcenie nastąpiło w dzień Nowego Roku podczas sumy. W tych dniach dzwony włącznigte zostaną na dzwonnice tak że prawdopodobnie już w święto Trzech Króli usłyszymy długo upragnione dźwięki dzwonów.

— Podatek od zarobków. Przy odrzuceniu podatku dochodowego od zarobków zaprowadza się z dniem 1. stycznia 1924 roku poważne zmiany. Dotychczas odtrącano od ogólnego zarobku 10 proc. na podatek, a dopiero od kwoty podatkowej można było odliczyć pewne z góry, w ostatnim czasie cotydzienne ustanowione sumy na samego podatnika, na jego żonę na dzieci oraz na koszty werbunkowe. Natomiast nowego rozporządzenia podatkowego będzie wolna od podatku część zarobku, mianowicie: 50 marek złotych miesięcznej, 12 marek złotych przy tygodniowej, 2 marki złote przy dziennej wypłacie zarobku. Robotnikom, pracującym niespełna dzień odtrąca się 50 fenygów złotych za każde rozpoczęte lub pełne dwie godziny pracy. Reszta zarobku podlega opodatkowaniu. Podatek wynosi: od samotnego lub wdowca 10 procent, od żonatego bez dzieci 9 proc., od

fejn redę, w której prosił mnie w imię starych i młodych Greków, ażebym jako republikanin został u nich prezydentem. Mózil mi, że oni z rządów haktystycznych nie byli zadowoleni. Wierzę im bo szwagier Wilusia był też German a stare przysłowie mówi: „Der Apfel felt nich weit vom baum”. To znaczy tyle, że kruk krukodzi oka nie wydziobzie.

Ja temu panu fejn się ukloniłem i wymóziłem sobie 8 dni czasu do namysłu, bo w tym czasie ma się rozstrzygnąć czy się obabzie czy nie. Mózili mi te pany, że mam tutaj dać spokój i jechać zaraz z nimi bo tam są psienkniejsze baby i tak fejne mają obleki, że aż strach. Ale że ja mojej przyszłej dałem „słowo dyplomatyczne” — bo każdy dyplomata tylko raz machluje a to jest zawsze — więc zaczekam. Bo ja mózię szczerą prawdę. Jek nic z ożenku nie będzie pojadę do tych Greków i waju zostazia. Jek mnie nie będzie, będzieta żalowali ale pewnie już zapóźno. Radzę Wama więc żebyśta się w tym Nowym Roku poprazili i pamiętali o mnie i o panu redaktorze.

I jeszcze jedno. Jek będzieta fejrwali sylwestra pamiętajta też o mnie i przyślijta mi trochę gorzalki, żebym mógł sobie — co Wy myślicie nie geluje — krzyż nasmarować bo mi ten reismantufus dokuca.

Na zakończenie życzę wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom naszej kochanej Gazety szczęśliwego i zdrowego Nowego Roku a przedewszystkiem życzę, żeby nasza dola się polepszyła. Niemcom życzę, żeby im rura zmiękla i żeby nana dali takie prawa jakie mają Niemcy w Polsce a wszystko będzie dobrze.

Wasz Kuba z pod Wartemborka.

żonatego z jednym dzieckiem 8 proc., od żonatego z dwojga dziećmi 7 proc. od żonatego z trójga dziećmi 6 procent, od żonatego z czworga dziećmi 5 proc. i t. d. za każde dalsze dziecko jeden procent mniej. Poniżej podajemy dwa wzory dla obliczenia podatku.

Samotny robotnik lub wdowiec pobiera 50 mk. zarobku tygodniowego. Wolnych od podatku jest 12 marek, pozostaje do opodatkowania 38 marek. Podatek wynosi w tym wypadku 10 proc., czyli 3,80 mk. złotych.

Żonaty robotnik z czworga dziećmi pobiera 70 marek zarobku tygodniowego. Wolnych od podatku jest także 12 marek, do opodatkowania pozostaje 58 marek. Podatek wynosi w tym wypadku 5 procent czyli 2,90 mk. złotych.

Podatek odtrąca jak dotychczas pracodawca i odstawia go do kasy finansowej. Bliższe szczegóły dotyczące odtrącania podatku od zarobku (zostaną ogłoszone w najbliższym czasie w dziennikach urzędowych Rzeszy niemieckiej. Odbitki odnośnego rozporządzenia z objaśnieniami można będzie otrzymać w każdej kasie finansowej.

* **Gietrzwałd.** Na gwiazdkę dla dzieci złożyli w gotówce p. Rucha 1 mk. p. Poszmann 1 mk. srebrną, p. Orłowski 1 mk. srebrną, p. Wojciechowski 3 mk. Wszyscy z Podlejk p. Herimann 2 mk. Glimski 1 mk. Franciszka Keuchel 0,50 mk. Henryk Hinzmann 1,50 mk. i 1 mk. srebrną, p. Jan Klimek 1,80 mk. p. Józef Jaschinski 3,15 mk. p. Elżbieta Hmzówna 1 mk., Antonina Zientkówna 1 mk., p. Kolender 3 mk. wszyscy z Gietrzwałdu, pan Leon Kozłowski z Woryt 3 mk. p. Jan Hinzmann z Tomaryn 1 mk. Razem 22,95 mk. i 3 mk. srebrne. Następnie złożyli: p. Samulowski z Gietrzwałdu 3 tablice 10 rysików i 5 zeszytów, p. Biernatowski z Woryt 1 furmankę na dworzec w interesie urzędzenia gwiazdki, p. Karczykowski z Woryt 5 funtów pszennej mąki pół funta masła i 1 funt cukru. Nikelowski z Woryt 2 funty masła i 10 funtów pszennej mąki, p. Sukieny z Woryt 1 funt masła, p. Jan Samulowski z Woryt 5 funtów mąki pszennej, p. Laskowski z Gietrzwałdu 1 furmankę do Biesalu i pieczywo, p. Jasiński z Gietrzwałdu 10 funtów jabłek, p. Szynter z Gietrzwałdu 3 funty cukierków, p. Giermann z Gietrzwałdu 3 funty cukierków p. Grubert z Gietrzwałdu 3 centnary torfu dla ogrzania sali, p. Bleks 6 funtów mąki i 1 funt jabłek, p. Biegałowa 10 funtów mąki pszennej, p. Kaber z Woryt 1 funt masła p. Radoszewska z Gietrzwałdu 3 litr. mleka i pół funta masła.

Podczas i po uroczystości gwiazdkowej zebrano 21 mk. złotych na pokrycie kosztów obchodu.

Dzięki tem datkom było możliwe obdarzyć obficie dzieci w Gietrzwałdzie.

Za datki składa Tow. Kobiet jak i Tow. Młodzieży serdecznie »Bóg zapłać.«

Z innych części Prus Wschodnich.

* **Królewiec.** Targi królewieckie VIII z kolei odbyć się mają od 17-20 lutego. Zainteresowanie się targami firm niemieckich ciągnących handlowo ku Wschodowi — jest dość wielkie. Mimo to w kołach gospodarczych panuje przekonanie, że targ nie będzie miał takiego powodzenia jak się tego spodziewa zarząd targów.

Rozmaitości.

Co ma się wydarzyć w następnym roku?

Przed rokiem niejaki „profesor Raymond“, mieszkający w Paryżu przesłał do dziennika „New York World“ przepowiednie na rok 1923 ci, zapowiadające okupację zagłębia Ruhry, wybuch wulkanu we Włoszech, trzęsienie ziemi w Japonii, anarchję w Niemczech, zmianę prezydenta Stanach Zjednoczonych, stabilizację korony austriackiej itd.

Ponieważ przepowiednie te sprawdziły się zupełnie, sprawozdawca więc dziennika paryskiego „Intransigeant“ udał się do owego „profesora“ wróżbiarza zapytaniem, czego spodziewać się można w 1924 tym roku i otrzymał odpowiedź następującą:

Począwszy od 1924 roku i w ciągu co najmniej 25 lat następnych Niemcy płacić będą swe długie nietylko w naturze, ale i w gotówce. Francuzi wycofają stopniowo swe wojska z zagłębia Ruhry tak, że z końcem roku przyszłego nie będzie tam ani jednego żołnierza francuskiego.

W 1924 roku prowincja Nadreńska będzie rze- cząspolnością autonomiczną. W Niemczech dojdą do skutku reformy finansowe przy pomocy niektórych neutralnych państw, a w 1925 roku także Francja ułatwi pożyczkę Niemcom.

Bawaria odłączy się od Rzeszy, ale zapewne nie przed 1925 rokiem. Wittelsbachowie zasiądą znów na jej tronie przed rokiem 1930. Bawaria żyć będzie w przyjaźni z Anstrją ale z nią się nie połączy.

Były cesarz niemiecki nie będzie więcej panował i umrze na apopleksję za trzy lub cztery lata. Kronprinz nie odegra żadnej politycznej roli.

Niema obawy wybuchu wojny odwetowej. Przeciwnie, przed 1934 a zwłaszcza w 1933 roku, nastąpi zbliżenie pomiędzy Niemcami a Francją.

Polska pod opieką Francji i Czechosłowacji ma przed sobą piękną przyszłość pomimo flirtu angielsko-rosyjskiego.

Mała Ententa jest mocna i złoży dowody szczerą przyjaźni dla Francji. Prezydent Masaryk umrze na stanowisku, a p. Benesz ma wielką przyszłość przed sobą i odegra rolę w sprawach finansowych.

W Włoszech Mussolini przywróci dawne stosunki pomiędzy państwem włoskim a Włochami. Około wiosny odkryty będzie wielki spisek przeciwko na-

czelnikowi rządu. Pobita będzie armja zorganizowana przeciwko faszystom. A za trzy lata poda się Musolini do dymisji.

W Hiszpanji rewolucja tronem monarszym wstrząśnie. Dopiero jednak później król Alfons schroni się do Anglii dla uniknięcia abdykacji i rzeczpospolita zastąpi monarchję.

W Stanach Zjednoczonych prezydent Coolidge będzie wybrany ponownie. Zwycięzą republikanie i prohibicyjniści, ale w roku 1928 stronnictwo demokratyczne zwycięży.

Rosja zażąda w 1924 r. przyjęcia jej do Ligi Narodów. Naczelnicy bolszewicy zawrą traktaty korzystne z Anglią i z Niemcami, Francja jednak okaże się oporna.

Nagła wszakże zmiana rządu rosyjskiego doprowadzi do tego, że burżuazja weźmie w Rosji górę.

Cesarz Wilhelm parł do wojny!

Pamiętniki Conrada Hötendorfa austriackiego generalissimusa w wojnie światowej, należą bez wątpienia do najsensacyjniejszych w całej dotychczasowej literaturze wojennej. Właśnie wyszedł tych pamiętników IV tom, zawierający dwa dokumenta, które na wybuch wojny rzucają niezmiernie ciekawe światło.

I tak znajduje się w nich przedruk listu zamordowanego następcy tronu arcyksięcia Ferdynanda w którym ten pod datą 5 czerwca donosi cesarzowi Franciszkowi, że na wypadek wojny z Serbią, nietylko można liczyć na pomoc Niemiec, ale, że nawet cesarz Wilhelm tej wojny bardzo sobie życzy, gdyż bawiac u niego (u arcyksięcia) w Konopisz był tego zdania, że jeżeli mocarstwa centralne same nie rozpoczną w najbliższym czasie wojny, to szanse ich później będą się coraz bardziej pogarszać.

(Od redakcji: List ten arcyksięcia odnosił się do Serbji z tego powodu, ponieważ od czasu aneksji Bośni i Hercegowiny przez Austrię, Serbja rozpoczęła skrytą, ale bezwzględna walkę konspiracyjno-podziemną, przeciw monarchji habsburskiej).

Ten list arcyksięcia do starego cesarza jest dowodem, że wielka wojna oddawna jeżała w planach cesarza Wilhelma, mimo, że cesarz Wilhelm w swoich pamiętnikach tak energicznie się tego wypiera.

Drugą sensacją IV tomu pamiętników Hötendorfa jest list hr. Tiszy, premiera węgierskiego, do cesarza Franciszka. Geneza tego listu jest następująca:

Dnia 19 lipca 1914 r., a więc po zamordowaniu arcyksięcia Ferdynanda odbyła się w burżu wiedeńskim rada koronna nad pytaniem, czy wypowiedzieć Serbji wojnę. W posiedzeniu brali udział obaj premierzy Austrii i Węgier, szefowie sztabów generalnych wspólny minister skarbu Biliński, minister spraw zagranicznych Berthold i inni. Uchwalono jednogłośnie przygotować ekspedycję karną do Serbji. Przeciw tej uchwale opowiedział się jedyny premier węgierski Tisza, a na drugi dzień po tej uchwale, 20 lipca 1914 r., wystosował bardzo obszerny list do cesarza, radząc z wojną się wstrzymać aż do innego układu stosunków politycznych w Europie, bo tak, jak dziś rzeczy stoja, on (Tisza) przewiduje klęskę Austrii i Niemiec, gdyż oprócz Anglii i Rosji, wystąpią bez wątpienia przeciw aliantom Włochy i Rumunja, a takiej przemocy Austrija i Niemcy, jeśli nie wojskowo, to gospodarczo będą musiały uleść.

Mimo to stary Franciszek szczuty przez gabinet berliński, zdecydował się na wojnę, a główny przeciwnik i prorok tej wielkiej tragedji dziejowej, Stefan Tisza pod koniec wojny padł zamordowany ręką fanatyka, który jemu przypisywał główną winę rozpoczęcia się światowych zapasów.

Przemysł i handel

Ceny ziemiopłodów.

(Berlińska giełda płodów rolnych).

Berlin, 31 grudnia. Godzina 1-sza w południe. Notowania sromy i siana. Ceny hurtowne za 50 klg. loco stacja markach złotych: sroma pszeniczna i żytnia prasowana i wiązana drutem 0,60—0,70, sroma owsiana i jęczmienna prasowana i wiązana drutem 0,50—0,60, sroma pszeniczna i żytnia prasowana i wiązana szpagatem 0,30—0,40, sroma żytnia długa, wiązana — — —, luźna i wiązana sromapomięta — — —, siewka 1,30, siano 1,10—1,20, siano dobre 1,30—1,5.

Urzędowe notowania (za 100 klg w mk. złotych): Pszenica 16,6—16,8 mk. zł., żyto 14,5—14,7, jęczmień ozimy — — —, jary 15,3—15,8, owies 12,7—12,3 kukurydza loco Berlin — — mk. zł. Za 100 klg.: mąka pszen. 24,50—27,50, mąka żyt. 23,00—26,0 mk. złotych. Za 100 klg.: ospa pszenna 7,75—8, ospa żytnia 7,6—7,7, miljard., rzepak 26 — 27, siemię lniane — —, groch Wiktorja 38—40 mk. zł., groch spoż. mały 19 — 22, groch pastewny — —, peluska 14 — 15, bób polny 12 — 14, wyka 15 — 16,0 lubin niebieski 13 — 15 —, lubin żółty 14 — 16, seradela 16,5 — 18, makuch rzepakowy 11—12 mk., makuch lniany — — —, wytloki suche 8,00—8,25, wytloki cukrowe 17—18, melasa torfowa 8,0 — 8,25 płatki ziemniaczane 17—17,5.

Urzędowe notowania ziemniaków: ziemniaki spożywcze, białe i czerwone — — mk.

(Królewiecka giełda płodów rolnych).

Królewiec, 31. grudnia. Dowóz: 2 wag. żyta.

Notowano (w markach rentowych za centnar): Żyto 6—6,25, pszenica 7,00—7,25, owies 5 do 5,25, jęczmień 7,00—7,25.

Berliński targ na bydło.

Berlin, 29. XII. Spędzono 2295 sztuk bydła wtem 517 buhaj. 664 wołów, 114 krów i jałówek, 1623 cieląt, 2959 owiec, 6153 świń, 8 kóz oraz 695 świń z zagranicy. Ceny w fenigach złot. za funt żywej wagi:

Woły A 50 — 52, B 42 — 46, C 38 — 41, D 30 — 35, buhaje A 46 — 50, B 40 — 45, C — do 37, krowy i jałowki A 40 — 48, B 40 — 48, C 30 do 35, D 24 — 28, E 18 — 22, żarłoki 35 — 45, cielęta A 90 — 95, B 80 — 85, C 60 — 70, D 40 do 50, E — — —, owce A 47 — 53, B 40 — 45, C 25 — 35, owce wypasione na pastwisku A 50 do 55, B — — —, świnię A — — —, B 75 — 80, C 75 — 80, D 70 — 75, E 65 — 70, F 60 — 62, mactory 60 — 70, kozy 20 — 25.

Rodacy!

Mingły święta starego roku, święta najweselsze, święta wzajemnej miłości. Każdy chciał, o ile mu w tych trudnych czasach możliwym było, biedniejszych współbraci wspomóc a przedewszystkiem młodzież rozweselić. Kochani! wiele ofiarowaliście na dobre cele, za co wszystkim niech Bóg wynagrodzi. Lecz zapomnieliście widocznie o naszym szkolnictwie polskim. Skarbonki u nas próżne, kieszenie tak samo; a wydatki coraz większe. Dla uboższych uczniów i uczennic trzeba różne szkolne materiały (zeszyty, cyrkle, tektury, klej i t. p.) sprawiać, za światło, opał i pomieszkanie płacić o pensje dla nauczycielskich sił się starać i t. d. — i t. d. a co dopiero kosztuje walka nasza o naukę języka polskiego w szkołach ludowych? Do wszystkiego są wielkie fundusze potrzebne, a my nic niemamy. Ufając w opatrność Boską podjęliśmy się tak trudnej pracy »ratować młodzież naszą.« Byliśmy i jesteśmy mimo przykrych zawodów przekonani, że nieopuści nas żaden uświadomiony polak i że w ramach sił swoich wspomagać nas będzie. — Dziś stoimy przed ruiną finansową, walczymy już nawet z długami. Znikąd pomocy, nigdzie jeszcze należytego zrozumienia ważności zadań naszych. Są pieniądze na zabawki, na eksperymenty niepotrzebne, na zaspokojenie osobistych ambicji, ba nawet na szampana, a niema ich na tak ważne zadania, jakim jest szkolnictwo polskie w Niemczech. Smutne ale prawdziwe! Opuszczeni, niezrozumiani stać musimy na własnych nogach, walczyć własnymi nader skromnymi funduszami. Czyż ma tak pozostać, czyż chce się nas zmusić pracę naszą, inatytucje nasze zlikwidować? Powiedzcie jasno! My wolamy nie, nie i jeszcze raz nie! Tego uczynić nam niewolno, niepozwoili nam na to nasze polskie sumienie. Musimy żyć, musimy ratować młodzież naszą.

W takich kłopotach, w takiej biedzie odzywamy się do was rodacy i rodaczki. Nie opuszczajcie wy nas, wspomóżcie nas! Ratujcie młodzież naszą, przecieź to wasze dzieci. Zasiłajcie kasę naszą dobrowlnymi datkami, które składać prosimy na koncie naszym w Banku Ludowym albo w biurze na listę dobroczynców naszych.

Kto zaraz da, podwójnie da! Oby »Nowy rok« poczucie narodowe i obowiązki narodowe w każdym polaku wzbudził. Dosiego Roku!

P. K. Towarzystwo Szkolne na Warmję (T. z.).

(—) Ks. Langwald. (—) Jan Baczewski
(—) Brzeszczyński, (—) Malewski, (—) Luka,
(—) Kołakowski (—) Taube.

Ruch towarzystw.

Leszno. Walne Zebranie Towarzystwa Młodzieży odbędzie się w niedzielę 6 stycznia o godz. 3-ciej po południu w Lesznie w zwykłym lokalu. Na porządku dziennym m. in. sprawozdanie zarządu z pracy towarzystwa w ubiegłym roku i wybór nowego zarządu. O liczny udział członków tudzież o przeprowadzenie kandydatów na członków prosil Zarząd.

Waplewo. W sobotę dnia 5 stycznia odbędzie się miesięczne zebranie Tow. Młodz. Przypomina się, aby referaty rozdane były opracowane i na zebraniu wygłoszone. O liczniejszy udział prosil Zarząd.

Starytarg. W niedzielę dnia 6 stycznia o godzinie 5 odbędzie miesięczne zebranie Tow. Mł. Może na tym zebraniu zaszczyścić raczy nas Kółko śpiewackie śpiewem na głosy. Zarząd.

Redaktor: Seweryn Pieniężny z Olsztyna. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Zamówienie „Gazety“ na styczeń.

Ich bestelle hiermit für den Monat Januar 1924 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 2 Goldmark, Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 2 Goldmark erhalten zu haben bescheinigt

Ks. W. Barczewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozszerzone.

Cena 50 fen. złotych.

Do nabycia w **Księg. Gazety Olsztyńskiej.**

Kto chce swoją

posiadłość sprzedać

wydzierżawić lub zamienić niech ogłasza
w „Gazecie Olsztyńskiej“.

Wiązarki

(pamiętki Chrztu św.) polskie i niemieckie
poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

Polecam następujące książki:

Brewiarzyk Tercyarski

Kwiat Seraficki

Kwiatek Tercyarski

Książeczka św. Antoniego
z Padwy

Książeczka do M. B. Bolesnej

J. Pięniężna, Olsztyn

Wstępujcie do Polsko-katolickiego
Towarzystwa Szkolnego!

Reklamacya gazety.

Jeżeli komu z naszych Szanownych Abonentów listowy nie dostarczy gazety to prosimy wypełnić zaraz następujący formularz i oddać na tej poczcie, na której zapisano gazetę:

Zeitungsreklamation.

Nr. _____ von mir bestellten Zeitung „Gazeta Olsztyńska“ aus Allenstein habe ich nicht erhalten und bitte um kostenlose Nachlieferung derselben, (Imie i nazwisko)

(Miejscowość):

Ulca i nr.)

Polecamy:

Maryański Kalendarz dla wszystkich

cena 50 fen., z przesyłką 65 fen.,

Regensburger Marienkalender

cena 75 fen., z przesyłką 85 fen.,

Bloczki = polskie i niemieckie

mały 15 fen., z przesyłką 20 fen.,

duży 40 fen., z przesyłką 50 fen.,

ścianki od 20-100 fen.

KSIĘGARNIA „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“.

W Sztumie w biurze Związku Polaków.

GROMNICE

poleca

Księg. J. Pięniężnej, Olsztyn.

Elementarz toruński

egz. po 15 fen. złotych poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

RODACY POPIERAJĄ RZEMIEŚLNIKÓW POLSKICH!

*Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie*



wykonuje szybko i oszczędnie



*Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej“*

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Rynek Rybny

Telefon Nr. 531

poleca obok książek do nabożeństwa, książek treści światowej i dewocjonalnej następujące rzeczy:

papiery listowe

luźno i w paczkach

kalamarze * atramenty * ołówki * tablice
rysyki * kleje * suszki * linijki * laki
zeszyty szkolne * bibuły * pióra * pluskiewki (Reisstifte) * serwetki papierowe *
koronki papierowe * papier krepowy *
papier do kwiatów * liście do kwiatów * drut
do kwiatów * wiązarki do chrztu polskie i
niem. * pocztówki * karty do grania * po-
wieszowania na imieniny, urodziny, zaręczyny, ślub

* * * * *

jako najstosowniejsze podarki ślubne polecamy:

Obrazy świętych w ładnych ramkach

* * po znacznie niższych cenach. * *